

Anna Beata Chodorowska

Powrót z letargu

Z czerwonych jabłek codzienności
zostały
ogryzki i pestki

Ospałość osiadła na ramionach
ze znużeniem
zawierając przymierze

Nagle
spoza czasów umarłych
przyszedł Chopin
owocom godzin
przywracając soczystość

Półwicznie

By nie dotrzeć
do jądra poznania
snujemy myśli półwiczne

Spoglądamy bokiem
spod powiek
uniesionych do połowy

Jesteśmy pół szczyry
mówimy półsłówkami
Połowę ust
zamykamy na kłódkę
Żyjemy w lęku
przed prawdą

w trosce
o zachowanie
naszego półwicznego
spokoju

Płaszcz polski

W jaką cię przybrać szatę
jaki przeznaczyć strój

Czy historii płaszcz purpurowy
święteczny przyodziewek królów

Czy włosiennicę pokutną
dla błędów odkupienia

Czy traw świeżość zieloną
zdobną makami krwi

Czy hełm żelazny
i zbroję

Nie klękaj w pokorze
w stroju Łazarza
nie jest ci do twarzy

Wieczór autorski

Chcieli
mieć widowisko
Chcieli
mieć zabawę

Cóż on
mizerny aktor
nieudolny błazen
po prostu poeta

więc żeby nie zasnęli
dał im
swoje serce

Zamiast

Kup mi tarczę
zamiast czekolady
i błyskotek

Zasłonię nią serce
wątle i zmęczone
Schronię za nią miłość
By nie dała się
zabić

Jeśli jest ci trudno
podać rękę
kup mi tarczę

Żonglerzy

Jak na scenie
żonglujemy słowami
by nie urazić
by kogoś zabawić
by siebie na pastwę
nie wydać

Niektóre znikają
w rękawie
innym ucinamy głowy

By zasłużyć na brawa
czarodziejską chustą
przesłaniamy sztuczki

Smutne życie

Przy stole
niekoniecznie okrągłym
panowie
poważni i ważni
niepoważne wiodą rozmowy

Smutne życie
deszcz pada
po co sobie odmawiać

Przy stole
niekoniecznie okrągłym
panowie
poważni i ważni
roztrząsają
drobne i większe skandale

Smutne życie
deszcz pada
dlaczego nie rozbierać innych

Bez proboszcza
aptekarza
i wódki

Smutne życie
deszcz pada
dlaczego

Niewierzący

Oni nie wierzą
że nie umiałam
jak Chrystus
przejsć przez Morze Czerwone
nie zanurzając stóp
w bólu wspomnień

nie wierzą
że potrafiłam
strząsając z ramion
ostry dotyk śmierci
zmienić smak wody
w wino słońca

a ja nie umiałam
z dramatyizmu losu
wydobywać
scenicznych efektów

i zabawiać innych
sensacyjną fabułą
własnej goryczy

Najdłuższa droga

Czy można wrócić
z okolicy koszmarów
gdzie w wąwozach
wampiry i smoki

Wyschnięty język
dialog wiedzie z suszą
liany głodu
zwisają z drzew

Nie obliczysz
tej odległości
w kilometrach
i milach

a jednak wróciłam

Na osobności

Chóry śpiewają
biskupi celebrują
księża pierścień całują

Przyjechał Ojciec Święty
stary i zmęczony

Słuchowisko
widowisko
wspaniałe

A ja szukam Boga
między zielonością traw
między kwiatami
drzewka migdałowego

Chcę mu coś szepnąć
do ucha
porozmawiać z Nim
na osobności

lecz w teatralnym zgiełku
trudno znaleźć miejsce
na poufną rozmowę

Modlitwa

Ojcze nasz
któryś jest
a jeżeli cię nie ma

Zdrowaś Mario
łaskiś pełna
a jeżeli nie istniejesz

O Chryste
pozwól mi
uwierzyć w ciebie

Boże
zagubiony w obłokach
pomóż mi rozwikłać
wszystkie moje
dzienne sprawy
i sen ukoić
wyganiając
diabelskie widziadła

Ojcze nasz
któryś jest
a niebo twe
tak daleko

i żaden
statek kosmiczny
nie dosięgnie
tajemnicy

Cień

Czarny ptak
wielkimi skrzydłami
rzucił cień
na ścianę światła

Cień zamigotał urodą
jak Salome
w tańcu zbrodni

Lecz choć na moją głowę
taca przygotowana
opóźniam uderzenie miecza

szukając
w bieli śniegu
okruchów przyszłej wiosny

Codziennosc

W obcowaniu
z trudną sztuką
codziennosci
gdzie piękno
na krawędzi
kartofli
i skarpet

po między
łóżkiem
i stołem
krążyć
szukając miejsca
na budowę
cieplarni
dla hodowania
miłości

Sprawa pilna
spadające płatki
łatwo zdeptać

Skrzydła

Zamurowano mnie
w celi
bez powietrza
i światła

Jak ptak
ranię skrzydła
tłukąc nimi
o ściany

Nie wołam nikogo
duszność
odebrała mi głos

Nie jestem Ikarem
ani Pegazem
z końskimi koneksjami

Kogo obchodzą
skrzydła
poetki prowincjonalnej

Głód

Wierzę w łakomstwo
całe życie głodna
przez nienasycenie

Wędruję
z wiecznym łaknieniem
tego co nazwane
i tego co w milczeniu

Jeszcze nie napotkałam
granicy
głodu

Bumerang

Dom przy cmentarzu
okna pustych pokoi
duchy przywołują
Studnie głodnych garnków
wołają o strawę

Za domem ogród
z trawą wysoką
z żukiem wielkim jak kot
dla małych rączek i oczu

Dźwięki gitary
pomruk starych pieśni
Nie myśl o chlebie
wśród zielska jest szczaw
a w borze grzyby

Posłuchaj
w dole jest strumień
on też śpiewa

Po latach wielu
w Święto Zmarłych
na drodze biegnącej w dół
jak wodospad
spotykam ciebie
nieżyjącego

Wśród grobów szukam
twojej mogiły
może zmogły ją chwasty
i szczaw

Nie ma także przy furtce
twojej wizytówki
“ Do szabrowników
będę strzelał
bez ostrzeżenia”

Buty

Miały bardzo ciekawe życie
nie umiały pytać dlaczego
tylko
deptać
deptać
deptać

Po kolorach
po smugach
po błocie
ślinie
po krwi
po kamieniach

Po uczuciach
po doznaniach
po wrażeniach
po śmiechu
po smutku

Wszystko
z jedną tylko troską
o całość podeszwy